Nr. 63. We Lwowie -- Wtorek dnia 4 Marca 1902. **Rok XLII.**

Redaktor naczelny.
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6—8 Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Polityczna pantomina.

Wiedeń 2 marca.

Minął pierwszy tydzień tak zwanej szczegółowej dyskusyi o budżecie w „uzdrowionym“ parlamencie.

Mówimy: „tak zwanej“, — bo oprócz nazwy umieszczonej na porządku dziennym przez kancelaryę Izby ułożonym — czynności parlamentu i przemówienia poszczególnych posłów nie zdradzają ani cech dyskusyi, a już zgoła dyskusyi szczegółowej o budżecie.

Wszystko to, cośmy w ubiegłym tygodniu usłyszeli, było dalszym ciągiem tych samych wywodów, jakiemi się mowcy popisywali podczas dyskusyi generalnej. Ogólnej i szczegółowej krytyki budżetu — czem dyskusya generalna i szczegółowa w pierwszej linii być powinna — ani śladu. Nawet najlepsi mowcy w Izbie daremnie się wysilali, a przecież nie potrafili ani polityki swoich klubów ani też żądań tych klubów wobec rządu ująć w konkretne formy programu.

A to jest najbardziej niepokojącym symptomem, jaki wyszedł na jaw podczas ostatnich rozpraw parlamentarnych, skoro bowiem wytrawni nawet mowcy parlamentarni nie umieją powiedzieć czego żądają, a ciągle są niezadowoleni, natenczas jest to dowodem, że parlament mimo rozpraw o budżecie, właściwego procesu wyzdrowienia nie przebywa.

Oznaką zdrowia bowiem jest przedewszystkiem zdolność objawienia woli i siła zamienienia jej w czyn. A skoro o objawieniu woli mowa, niechaj nam wolno będzie uczynić kilka uwag o mowach wypowiedzianych przez niektórych posłów, którzy należeli do dawnej prawicy.

Mowcy ci — prawie wszyscy — ubolewali nad rozbiciem dawnej większości, nad pogwałceniem zasady większości parlamentarnych w ogóle i wreszcie nad kapitulacyą rządów przed wolą mniejszości. Czy atoli jedynie po tej stronie wyłącznie szukać należy winnych? Czy dawna większość niczem do sprowadzenia albo choć przyspieszenia tych stosunków się nie przyczyniła? Nam się zdaje, że przecież trochę jest w tem winy i byłej większości. Dawna większość — zdaniem naszem — zbłądziła właśnie brakiem objawienia woli, lub conajmniej objawianiem jej w sposób niestósowny i nie w swoim czasie. Kiedy pod rządami hr. Badeniego mniejszość chwyciła się środków gwałtownych, wtedy byt parlamentu stanowczo był zagrożony. Dawna prawica miała to w swojej mocy, przez odpowiednie objawienie woli i powzięcie odnośnych uchwał, sprowadzić zwrot w stosunkach parlamentarnych i uratować parlament i siebie. Prawica sytuacyi nie zrozumiała, interpretując fałszywie prawa większości i niezłomnem obstawaniem przy swoich postanowieniach.

Rządy się zmieniły i nastały czasy § 14, a wówczas cały parlament a z nim i większość były sparaliżowane. Wtedy bytowi prawicy zaczęło grozić niebezpieczeństwo, które rosło w miarę, jak w sferach decydujących dojrzewało postanowienie spełnienia żądań mniejszości wbrew woli większości.

Ponieważ większość z założonemi rękami przypatrywała się rządom § 14, żadnej i w żadnym kierunku nie objawiając woli, sfery decydujące postanowienie swoje w czyn zamieniły pod rządami hr. Clarego.

Ale i po zniesieniu rozporządzeń, kiedy ze strony mniejszości parlamentowi z pewnością żadne już nie groziło niebezpieczeństwo, prawica jeszcze zrozumieć nie chciała, że czas najwyższy, żeby siebie ratować. Zamiast tego jęła ratować parlament, tworząc t. zw. „Arbeitsmajoritat“. Akcya ta zgubiła większość, a nie uratowała parlamentu, bo to, co się teraz w parlamencie dzieje, nie jest chyba realnem, prawdziwem życiem politycznem — jeno co najwyżej polityczną pantominą.

Poruszyliśmy dawne sprawy. Sądziliśmy, że ktoś z posłów podczas dyskusyi generalnej, lub szczegółowej, mówiąc o położeniu politycznem, sięgnie do źródeł.

Ponieważ żaden z nich tego nie uczynił, pozwoliliśmy sobie podać tych uwag kilka, jako uzupełnienie do wywodów niektórych posłów prawicy, a zarazem jako charakterystykę „uzdrowionego parlamentu“. *(—i.)*

Rozruchy studentów w Rosyi.

O przyczynach ostatnich rozruchów studenckich w Rosyi otrzymuje *Czas* od swego korespondenta z Petersburga następującą informacyę:

Z wprowadzeniem w 1885 r. nowej ustawy uniwersytetów skasowano zarazem wszystkie studenckie instytucye korporacyjne, jak: sąd honorowy, kasy, czytelnie, kółka oświaty, nawet tanie kuchnie. Natomiast wprowadzono mundury, zwiększono ilość bedelów, zaprowadzono kontrolę uczęszczania na prelekcye, skrępowano każdy niemal krok szeregiem formalności. Jednocześnie policya roztoczyła „opiekę“ nad młodzieżą, śledząc każdego z osobna, rozpędzając liczniejsze zgromadzenia i dokonywując przy najmniejszych poszlakach rewizyj.

Taki stan rzeczy wywołał szereg protestów i zaburzeń studenckich, powtarzających się prawie co roku, a zakończonych zabójstwem ministra oświaty Bogoliepowa. Objęcie steru oświaty przez jenerała Wannowskiego zdawało się zapowiadać zmianę dotychczasowego systemu. Istotnie podjęto na wielką skalę reformę wykształcenia średniego, zmierzającą ku zniesieniu dotychczasowej przewagi w niem klasycyzmu, a jednocześnie zażądano od Rad uniwersyteckich przedłożenia projektu reformy dziś obowiązującej ustawy. Ponieważ wszystkie Rady oświadczyły się jednozgodnie za koniecznością przywrócenia organizacyj studenckich, przeto w końcu r. z. ogłoszono czasowe przepisy o studenckich instytucyach korporacyjnych. Pozornie zatem powód do niezadowolenia przynajmniej w zakresie spraw czysto studenckich, został usunięty. Niestety, jednak tylko pozornie. Bliższe obznajomienie się bowiem z nowemi przypisami wykazuje, że ułożone wyłącznie pod naciskiem opinii publicznej, nadają one tylko formę samorządnych instytucyj organizacyom studenckim, w rzeczywistości zaś poddają je takim ograniczeniom i kontroli, że czynią z góry niemal niemożliwem ich istnienie.

Oto naprzykład na czele każdej organizacyi ma, wedle przepisów, stać osoba urzędowa, a zatem profesor lub urzędnik administracyi szkolnej, który obowiązany jest asystować wszystkim zgromadzeniom studentów, chociażby to była kuchnia lub czytelnia, przez cały czas trwania zebrania, pilnować, aby czynności danych instytucyj nie wychodziły po za ściśle określony obręb i w razie oporu, winnych zapisać, a władzy szkolnej zdać odpowiedni raport. Otóż, czy jest to możliwe nietylko ze względu na to, czy większość uczciwych profesorów zgodzi się odegrywać rolę ajentów policyjnych, ale i z powodów wprost fizycznej możebności: aby profesor przesiadywał códzień po kilka godzin np. w kuchni i przypatrywał się, jak studenci jedzą?

Tak też na sprawę tę zapatrywały się i rady uniwersyteckie, które w odpowiedzi na przysłany im projekt organizacyj studenckich przedłożyły ministerstwu szereg uwag i zastrzeżeń. Pomimo to projekt zmianie nie uległ. Jeżeli nadto dodamy, że nowe przepisy zawierały pod niektórymi względami nawet ograniczenia już danych studentom praw (np. prawo wyboru z każdego kursu t. zw. starosty tj. delegata, reprezentanta kursu na zewnątrz, zastąpiono żądaniem, aby kurs wybierał 3 kandydatów, z których rektor zatwierdza jednego), to zrozumiałem się staje, że projekt organizacyi studenckiej nie mógł młodzieży zadowolnić.

Na tej podstawie rozpoczęły się też znowu rozruchy w większości wyższych zakładów naukowych w Rosyi. Odrzucenie przez młodzież projektu organizacyj studenckich i domaganie się zmian w ustawie uniwersyteckiej wywołało nowe obostrzenie i zapowiedź ponownych gromadnych wydalań. Z wynikłego stąd rozgoryczenia młodzieży skorzystała zaraz agitacya socyalistyczna. A przyznać należy, że agitacya ta robi wśród młodzieży rosyjskiej olbrzymie postępy. Po upadku w latach ośmdziesiątych tak zw. nihilizmu w Rosyi, propaganda socyalizmu, jako doktryny ekonomicznej i politycznej, zaczęła szybko się szerzyć. Obecnie bez przesady twierdzić można, że socyalizm stanowi główne tło wyznania politycznego większości rosyjskiej młodzieży akademickiej.

Wskutek tego i obecne rozruchy studenckie przybrały zaraz polityczny charakter. Wydano odezwy do robotników, włączono do swoich postulatów żądanie uwzględnienia potrzeb klas pracujących, wreszcie w proklamacyach zapowiedziano szereg manifestacyi, popartych udziałem „pięciu milionów robotników“.

Następuje opis przebiegu rozruchów w Kijowie i Petersburgu, znanych już naszym czytelnikom.

W końcu zaś poświęca korespondent parę uwag o udziale w tym ruchu młodzieży p o l s k i e j. Występując solidarnie z kolegami-Rosyanami w sprawach wewnętrznego układu stosunków akademickich, ogół młodzieży polskiej trzyma się zdala od ruchu z charakterem politycznym, uważając go, i słusznie, za sprawę własną Rosyan. Pomimo to nie można nie stwierdzić, że i wśród Polaków studentów zabarwienie socyalistyczne przeważa, ale z wyraźnym odcieniem narodowym.

* * *

Z powodu ostatnich zaburzeń studenckich zamieszcza urzędowy *Prawit. Wiestnik* następujący rozkaz rosyjskiego ministra oświaty:

„Dnia 9 (22) lutego rano, w podwórzu uniwersytetu moskiewskiego, zaczęli się zbierać studenci tegoż uniwersytetu, wśród których znajdowały się kobiety i słuchacze innych wyższych zakładów naukowych stolicy. Uważając za niedogodne (!) pozostawienie studentów w podwórzu, rektor uniwersytetu zezwolił (!) im przejść do sali aktowej i rozchodzić się do domów. Tłum (studentów) złożony z przeszło 400 osób, z sali przedostał się do innych lokalów uniwersyteckich, przyczem wyważono drzwi zewnętrzne i 7 drzwi w sali aktowej i audytoryum. Część tłumu udała się na drugie piętro, gdzie wyważyła drzwi wejściowe w mieszkaniu kierownika seminaryum prawnego, docenta prywatnego Czistiakowa i zmusiwszy go do wyjścia, rozkwaterowała się w tem mieszkaniu, zniszczyła wszystkie zapasy żywnościowe, rozbiła szafę, popsuła i zniszczyła wiele sprzętów Czistiakowa. Przez cały ten czas tłum zachowywał się hałaśliwie, a z kilku okien, wychodzących na ul. Nikicką, wyrzucano flagi czerwone.

Nie bacząc na wielokrotne zalecenie zwierzchności naukowej, aby niezwłocznie opuszczono uniwersytet, tłum, z wyjątkiem niewielu, nie rozchodził się, oznajmiwszy, iż tutaj nocować będzie. Ze względu na zupełną niemożność przywrócenia porządku środkami własnemi, zwierzchność naukowa zwróciła się o pomoc do władzy cywilnej, z której polecenia około godziny 12 w nocy, do gmachu uniwersyteckiego wprowadzono policyę i oddział wojska. Wszystkich, którzy samowolnie wtargnęli do uniwersytetu, bez szczególnego z ich strony oporu, aresztowano i odprowadzono do maneżu.

Po usunięciu tłumu, przy oględzinach lokalów uniwersyteckich, prócz uszkodzeń wspomnianych, okazało się, iż są rozbite: ławki, stoły, krzesła, biurka, a przechowywane w nich papiery zniszczone. Na podłodze znaleziono: owinięty w szmatę gwicht, noże fińskie, kij długi i pręty żelazne, wyłamane z kraty uniwersyteckiej.

Podczas rewizyi od niektórych aresztowanych odebrano noże fińskie, kastety i rewolwery. W wielu miejscach urządzono barykady.

Wszystko powyżej wyłuszczone świadczy, że biorący udział w rozruchach studenci uważają lokal uniwersytecki za przeznaczony nie dla spokojnych zajęć naukowych, lecz na zgromadzenia nielegalne, pozwalają sobie na postępki, właściwe nie przyzwoitym, dobrze wychowanym młodym ludziom, lecz niesfornemu, wyuzdanemu tłumowi, zapominającemu o wszelkiem poszanowaniu porządku i cudzej własności i dlatego uważam, iż *dla takiej młodzieży nie może być miejsca* w wyższych zakładach naukowych.

Skutkiem tego polecam kuratorowi moskiewskiego okręgu naukowego poruczyć zarzędowi cesarskiego moskiewskiego uniwersytetu, niezależnie od kar, na jakie winni mogą być skazani na prawach ogólnych, niezwłocznie wykreślić z liczby studentów tegoż wszystkich, których aresztowano w nocy na 10 (23) lutego w gmachu uniwersytetu, zastosowawszy ten środek również do słuchaczów innych podwładnych mi zakładów naukowych, a aresztowanych razem ze studentami uniwersytetu.“

Kłopot z komisyą kolonizacyjną.

Lwów 3 marca.

Idzie jak z kamienia i gorzej! Sameż dzienniki pruskie podnoszą, iż w przedłożonem sejmowi pruskiemu sprawozdaniu swójem za rok zeszły, komisya kolonizacyjna stwierdza, że się gorąco mozoliła, ale napróżno! Okrąglutkich 175 milionów marek już wpakowała w kolonizacyę i czegoż dokazała? Wraz z wszystkiemi dziećmi jest kolonistów tylko 33.060 dusz. Ażeby ta garstka zdołała liczącemu się na miliony polonizmowi stawiać tamę, tego chyba nawet najzacieklejszy hakatysta twierdzić nie zechce. To tylko 30.000 ziarnek piasku na pustyni. A gdy ci koloniści w znacznej części z Poznańskiego i z Prus Zachodnich pochodzą, więc też nawet niepodobna mówić, iżby się o tę cyfrę niemiectwo pomnożyło. Naturalny przybytek ludności w jednej polskiej wsi stanie za te całe sztuczne a kosztowne ludności niemieckiej pomnożenie.

Jak wiadomo — dodaje ta prasa pruska — już dawno zarzucono pierwotną myśl funduszu kolonizacyjnego: wykupywania Polaków a zaszczepiania Niemców na ich miejsce, spostrzegłszy, że się tylko na nogi stawia podupadłych Polaków i funduszami państwowemi polonizmowi dopomaga, a zresztą niemieccy właściciele ziemi mniemali się, na podstawie swego niemiectwa uprawnionymi w pierwszym rzędzie do korzystania z funduszu kolonizacyjnego. Jakoż nabywano, i to niebawem w przeważnej części, majątki niemieckie. Tak też było i w zeszłym roku.

Ogółem nabyto od Polaków 82 majątków i 102 posiadłości rustykalnych, razem 52.056 hektarów, od Niemców zaś 219 majątków i 126 posiadłości rustykalnych, razem 101.273 hektarów. „Jak widzimy, chwytają Niemcy fortunę za poły, i zamiast walecznie trwać na straży kresowej przeciw Polakom, wyprawiają formalne wyścigi dla obłowienia się funduszami komisyi kolonizacyjnej. Ze 17.019 hektarów, które w r. z. komisya za 13,748.127 marek nabyła, pochodzi tylko 4.700 hektarów od Polaków. Czy znaczna większość nieuwzględnionych przez komisyę kolonizacyjną właścicieli niemieckich wzdrygałaby się sprzedać swoje majątki, gdyby polski Bank ziemski chciał je nabyć? Podobno tak samo nie, jak się polscy właściciele nie wzdrygają sprzedawac swoich majątków komisyi — odpowiada *Koln. Volksztg.* Obie strony uważają fundusz kolonizacyjny za dobry interes, wzgląd narodowy odgrywa w tem bardzo małą rolę“. — I dodaje:

„Niemieckim właścicielom wcale nie bierzemy za złe, iż ponad swoje siły nie wytrwają. Wszak osobliwie zeszły rok był w tamtych stronach bardzo niepomyślny dla rolnictwa, bo nigdy tyle majątków, co zeszłego roku, nie ofiarowano komisyi. Ale też nie trzeba otrębywać geszeftu kolonizacyjnego jako olbrzymi czyn narodowo-niemiecki, skoro w rzeczywistości jest to tylko geszeft pieniężny i sukcesy jego są po piętnastu latach prawie żadne. O sukcesach możnaby wogóle mówić dopiero wtedy, gdyby polonizm przez wykupywanie jego ziemi wypchnięty a niemieckość ku wschodowi posuniętą została.

„Teraźniejszą robotę kolonizacyjną mogłoby tylko dziecko porównywać z kolonizacyą przeszłych wieków. Sprawiła ona mało co więcej ponad to, co dawniej jeden właściciel majątku, sprowadzając chłopów na swoją ziemię. Chciano Polaków wyrugować, a tylko ich wzmocniono pod względem ekonomicznym, tak iż wziętemi od funduszu kolonizacyjnego pieniędzmi wypierac mogli niemieckich właścicieli ziemi, rzemieślników i przemysłowców. Że owa garstka kolonistów nie zaważy wobec tego faktu, to przecie rzecz jasna.

Jonas Lie. 20

Złe moce.

ROMANS.

(Ciąg dalszy).

— Tak, kto wie, kto wie! — odparła dyrektorowa, ale zapatrzona w swój własny świat. Dziwnie się dzieje na świecie ze staremi rodzinami. Może z ich kultury zakwitnie subtelny kwiat sztuki...

Nie odpowiedział nic. Tymczasem w pokoju nastawał już mrok.

— Tak tak. Od tego, który nic nie ma, mówi stare przysłowie, najwięcej się bierze — rzekł w końcu Johnston.

— Drogi Johnstonie, czy sądzisz, że obrałeś najlepszą drogę w postępowaniu z synem. Przecież nie życzysz swemu synowi, aby życie jego stało się bez treści?

Podczas całej tej rozmowy panna Rönneberg siedziała cicho, bacznie się przysłuchując i robiła pończochę tak nerwowo, że druty brzęczały. I żadno z tych trojga nie mogło się już na więcej słów zdobyć, tak byli owładnięci niespokojnemi myślami. Wstrząsnęli się, gdy usłyszeli za drzwiami głos powracającego dyrektora.

Dyrektorowa poczęła pospiesznie lampę zapalać.

* * *

Było już dobrze po północy, gdy Johnston ze świecą w ręku wchodził do pokoju Abrahama.

Otworzył drzwi po cichu i ostrożnie.

Na łóżku leżał Abraham w pozycyi, jak gdyby w złości rzucił się na poduszki i tak usnął.

Johnston obejrzał się po pokoju; podniósł świecę do jednego zamalowanego płótna, wiszącego na ścianie i długą chwilę stał przed niem, wpatrzony, bez ruchu.

Musi się to raz skończyć! Obawiał się, że zabraknie mu sił do wykonania postanowienia, że zmoże go żal i dlatego szybko przystąpił do łóżka.

— Abrahamie, Abrahamie!

Abraham odwrócił się, otworzył oczy i niemal się przeląkł.

— Przyszedłem, aby ci powiedzieć, że, jeżeli masz dość odwagi i ochoty, aby wyjechać i studyować malarstwo, to jest to najlepsze, co możesz zrobić. Czy jesteś tego samego zdania?

Abraham uśmiechnął się podejrzliwie. Sądził, że musi się dobrze pilnować w swej odpowiedzi i zasłaniał się nieco swem rozespaniem.

— Co? Cóż to znowu za historye? Przecież ojciec nie bierze sobie tak bardzo do serca tego, co mówiła Gertruda — odparł.

— Przyszedłem do przekonania, że nie nadajesz się na kupca i przedsiębiorcę. Aż za wiele mam tego dowodów. Nie masz do tego ni zmysłu, ni talentu. A nikt nie powinien być przymuszony do zawodu, do którego się nie nadaje. Masz pewien talent do malarstwa i rysunku. Czyż nie lepiej kształcić to, co się posiada, niżeli próbować kształcić to, czego się nie ma? Próbować, aby do niczego nie doprowadzić.

Johnston począł nerwowo chodzić po pokoju i mówił podniesionym głosem:

— Pieniędzy dam ci tyle, ile ci potrzeba, chłopcze. Najlepiej będzie, jeżeli natychmiast wyjedziesz. Bo też w gruncie rzeczy zmarnowaliśmy parę najlepszych lat.

Zatrzymał się i spoglądał na Abrahama, który usiadł na łóżku i wsłuchiwał się w słowa ojca, jak gdyby uszom swoim nie dowierzał. Długą chwilę sądził, że śni, a potem zdawało mu się nawet, że dostaje szaleństwa. Widział w późnej godzinie nocnej ojca, chodzącego po jego pokoju i rozprawiającego o najwspanialszych jego rojeniach, o malarstwie.

— Każdy z nas odda się swojej części — kończył Johnston i zwracał się już ku drzwiom — ty w swojej dziedzinie na szerokim świecie, a ja tu w domu, gdzie będę się starał tyle dorobić, abyś nigdy nie potrzebował nikogo o nic prosić i nie musiał malować na sprzedaż.

Nareszcie wypowiedział wszystko! Krótko kiwnął synowi głową i szybko wyszedł.

Johnston spieszył się, aby się dostać do łóżka. Nie spodziewał się usnąć. Ale poduszka i ciemność dają pewnego rodzaju spokój. Właśnie miał gasić światło, gdy wpadł Abraham w nocnej koszuli i pantoflach.

— Czy może ojcu kto opowiadał, że ja skarzyłem się z mojej troski, że nie mogę zostać malarzem? Jeżeli tak, to jest nieprawdą, jest prostem kłamstwem!

— Ah nie, mój chłopcze, rozważyłem tylko dokładnie całą sprawę i sam przyszedłem do tego przekonania. Mówiłem o tem z panią Bratt.

— A teraz chcesz spełnić ofiarę dla mego szczęścia, naturalnie... czyż ona się tak nie wyrażała. Odczuwa ona wszystko. Ale jeżeli ty, ojcze, masz wskutek tego zmarnieć, lub coś podobnego... czy ta kobieta zastanawiała się i nad tem? — wybuchnął Abraham. — Jeżeli jedną szalkę u wagi obciążymy, bieży druga natychmiast w górę. A co prawda, nie mogę się z tego dopatrzeć, aby stąd miało dla jednego z nas szczęście zakwitnąc.

— Zastanowiłem się dokładnie nad całą sprawą, Abrahamie i powtarzam, że rzeczywiście przyszedłem do tego przekonania, iż tak będzie najlepiej.

— Słuchaj, ojcze! — zatrzymał się i badawczo patrzał w ojcowskie oczy — Czyż naprawdę sądzisz, że to cię nie zasmuci, że smutek ciebie nie zagryzie?

— Przeciwnie, Johnstonie. Sądzę, że zeżarł by mnie smutek, gdybym cię wiecznie widział takim, jakim cię widziałem dotąd.

— Bo naprawdę ja wierzę, że mogę zostać malarzem! I zobaczysz, ojcze! Skoro tylko rysunku lepiej się poduczę, przyszlę ci jeden i drugi szkic, abyś sam zobaczył różnicę. Poczekaj ojcze chwileczkę. Lecz nie gaś światła. Pobiegnę i coś przyniosę.

Za chwilę wrócił, niosąc w rękach mnóstwo rysunków.

— Przypatrz się ojcze. Lecz postaw światło poza poduszkę. Ta stara szkapa, z obwisłym pyskiem... widzi ojciec... jak przepracowane jest biedne bydlę i jak smutnym i ponurym przedstawia się mu cały świat... Rysowałem to przedwczoraj... stała tam, zadumała się i zapatrzyła w szare niebiosa... ah... A to, ojcze, to jest koń adwokata Alsinga; niecierpliwi się, że pan jego zasiedział się u pani Michelsen i nie wychodzi, wyciąga głowę i otrząsa się tak, że cała uprząż na nim chrzęści. Czy widzisz ojcze, jak nadąsane jest to zwierze, ot tu, w kątach pyska aż do ócz...

(C. d. n.)

„Ciekawiśmy też, co się dzieje z owymi wielu niemieckimi właścicielami dóbr i chłopami, których posiadłości komisya zakupiła. Ks. Bismark ongi się spodziewał, że wykupieni Polacy pójdą do Monaco i wzięte pieniądze tam przegrają. Otóż oni tego nie uczynili, zapewne i Niemcy tego nie uczynią — ale co robią? Czy inną ziemię nabywają? Czy do miast się wynoszą? Czy z pełną kabzą na zachód emigrują? Skoro zadaniem komisyi jest forytować niemiectwo, to powinnaby na to baczyć i nam zdać sprawę. O wykupionych Polakach wiemy, że zostają w kraju i dopomagają do wzmocnienia polonizmu. Z owych zaś zapewne wielu opuszcza kraj „niegościnny“. Tak więc komisya kolonizacyjna sama czynność swoją paraliżuje.

„Nie jesteśmy przeciw wzmocnianiu niemiectwa na wschodzie środkami sprawiedliwemi. Ale geszeft kolonizacyjny na podstawie funduszu owych 200 milionów marek uważamy za chybiony jak tylko być może. Po pierwsze, pozytywny wynik jest, jak komisya wyznaje, nieskończenie mały, a powtóre daje fundusz Polakom słuszny powód do niezadowolenia, jako naruszenie konstytucyjnego równouprawnienia Polaków“ — kończy *Köln. Volksztg.*

Z jeszcze ostrzejszą krytyką antypolskiej polityki pruskiej wystąpił znowu prof. Delbrück w ostatnim zeszycie *Preuss. Jahrbücher*. Wytacza on i te powody, któreśmy powyżej za organem katolickim podali, a dodaje jeszcze inne:

„Odsunięcie Polaków od urzędów wzmocniło tylko polski stan średni, kierując doń inteligencyę. Dziś ten stan jest właściwym motorem antiniemieckiego ruchu. Proponowano osiedlanie niemieckich rzemieślników, lecz zapomniano, że rzemieślnicy potrzebują klienteli. Polacy bojkotują tych rzemieślników niemieckich, którzy obecnie wśród nich mieszkają. Cóżby się stało z nowymi?

„Dr. Wendland podał projekt, aby wszyscy Polacy służyli przy kawaleryi, bo tam służba trwa przez trzy lata, więc nauczą się więcej po niemiecku. Nie obrachował, że ludność polska wynosi 10 prc. ludności Prus, kawalerya zaś nie wiele więcej, jak 10 prc. wojska. Artylerya i piechota byłyby więc niemieckie, tylko kawalerya składałaby się z samych Polaków. To postępowanie jest charakterystyczne dla metody politycznej naszych wszechniemców. Tenże p. Wendland proponował, aby fundusz kolonizacyjny zwiększyć o sto milionów marek. I tutaj zapomniał, jak mało znaczy taka suma; gdy chodsi o parę prowincyj i o trzy miliony ludzi“.

Z bieżącej chwili.

Lwów 3 marca.

Dzisiaj odbywa się w Watykanie główna uroczystość jubileuszowa w 25 rocznicę k o r o n a c y i O j c a ś w. Austro-Węgry, Francya, Hiszpania i Portugalia, utrzymujące jako państwa katolickie ambasadorów przy Stolicy apost., nie wysłały żadnych umyślnych misyj, tylko ambasadorowie złożą Ojcu św. własnoręczne gratulacye od swoich monarchów i prezydenta Francyi. Państwa, utrzymujące tylko posłów przy Watykanie jak Prusy, Belgia i Bawarya, wyprawiły posłów nadzwyczajnych, i tak Prusy jenerał-pułkownika (ranga równa prawie buławie marszałkowskiej) von Loe, który króla pruskiego już na biskupim jubileuszu Ojca św. reprezentował; Belgia hr. Merode, byłego ministra spraw zagr.; Bawarya ks. Oettingen, wielkiego ochmistrza koronnego.

Saksonia wysłała swego posła w Monachium, br. Friesena i wielkiego ochmistrza hr. Castella. Car zapewne poruczył swemu rezydentowi przy Watykanie, p. Gubastowowi wręczenie listu gratulacyjnego. Król rumuński miał wysłać arcybiskupa łacińskiego w Bukareszcie. Sułtan zamierzał wysłać umyślne poselstwo, albo przynajmniej pismo gratulacyjne. Mieszkający w Rzymie poseł czarnogórski hr. Wojnowicz ma Ojcu św. wręczyć pismo gratulacyjne od swego księcia. Umyślne poselstwo wyprawiła także Anglia, jak już na oba poprzednie jubileusze Ojca św.

Wszyscy ambasadorowie i nadzwyczajni posłowie wystąpią ze świetnemi świtami. Wiadomo już, że cesarz Wilhelm posłał w darze kosztowny zegar stojący z porcelany, a król saski ogromną, w sześciu pakach złożoną grupę z porcelany miśnieńskiej, przedstawiającą ukrzyżowanie, a premiowaną na wystawie paryzkiej.

Naczelnicy wszystkich mocarstw i państw pomniejszych dokumentują, wbrew rządom włoskim, że papieża ciągle do rzędu monarchów, i to największych zaliczają, a oraz dokumentują swoją cześć gorącą dla osobistych przymiotów i zasług Leona XIII. Artykuł, z jakim na dzisiejszą uroczystość wystąpił *Frmdbltt.*, organ gabinetu wiedeńskiego, jest prawdziwie podniosły.

Tow. Kredytowe ziemskie.

Lwów 1 marca.

Po przerwie przewodniczący zagaił posiedzenie o godzinie 5 i poddał pod głosowanie wniosek del. Wybranowskiego, by uchwalono 4000 koron, jako fundusz dyspozycyjny dla dyrekcyi; wniosek został uchwalony. Z kolei przystąpiono do wyboru członka rady nadzorczej; na 50 głosujących otrzymał p. Zdzisław Y o u n g a 43 gł. i został wybrany; 7 kartek było pustych. Ostatnim z porządku dziennego był wybór komisyi rewizyjnej. Głosujących było 61; wybrani zostali dotychczasowi członkowie tej komisyi pp.: M. hr. Borkowski i dr. Fr. Paszkowski 58 głosami, St. Jędrzejowicz 57 gł. St. Moysa i T. Żurowski 43 gł., Włodz. Gniewosz 37 gł.; w miejsce p. J. Męcińskiego, który złożył mandat delegata, wybrany został p. J. br. Konopka 31 głosami.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący podziękował zgromadzeniu za wydatną pracę i liczny udział i o godz. kwadrans na 8 zamknął posiedzenie. Del. Aleksander Dydyński imieniem delegatów wyraził wdzięczność przewodniczącemu za taktowne prowadzenie obrad.

Gal. tow. gospodarskie.

Walnemu zjazdowi oddziałów galic. Towarzystwa gospodarskiego, przedłożył zarząd centralny sprawozdanie z działalności swojej za ubiegły rok administracyjny.

Przedewsztkiem rozdzieliło towarzystwo następujące subwencye: Szkoła chmielarska w Starem Siole, utrzymywana subwencyą rządową i krajową w ogólnej kwocie 3.600 k., wykształciła w roku ubiegłym sześciu egzaminowanych chmielarzy. Szkoła ogrodniczo-pszczelnicza na Wólce kapitańskiej pod Lwowem liczyła trzynastu uczniów, ale mimo znaczniejszej subwencyi krajowej, ratować się musiała jednorazowym datkiem 1.226 k. od ministerstwa rolnictwa przed niedoborem. Wędrowne wykłady rolnicze i mleczarstwo otrzymały rządową subwencyę w kwocie 14.000 k., która rozdzieloną została pomiędzy „Kółka rolnicze“, na urządzenie wędrownych wykładów uprawy lnu i konopi na dwa kursa sadowniczo-ogrodnicze i na kursa mleczarskie.

Na urządzenie kursów weterynaryi i kucia koni, dało ministerstwo rolnictwa 1.200 k., za które urządzono tego rodzaju wykłady w Drohobyczu, Złoczowie i Sanoku, subwencya zaś w kwocie 3.600 k. przeznaczona na poparcie prasy rolniczej, rozdzielona została pomiędzy czasopismo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa ***Bartnik***, czasopismo leśnicze ***Sylwan*** i czasopismo rolnicze ***Rolnik***.

Kosztem 1200 kor. wydał główny komitet dwa podręczniki do nauki rolnictwa a mianowicie dra Böhmera „Zbiór i przechowywanie roślin pastewnych“ i Teofila Sochaniewicza „Pomoc przy porodach u krów“. Trzeci podręcznik Fryderyka Hucka „Hodowla traw nasiennych“ wyjdzie z druku niebawem.

Z dalszych czynności Komitetu głównego wymienić należy takie jak rozdawnictwo stypendyów leśnych i dla uczniów szkoły rolniczej w Dublanach i najważniejszą wreszcie, jak czynności w sprawach statystyki rolniczej. Wynikiem tych ostatnich czynności (subwencya 6.800 k.) było zestawienie wyników zbiorów w r. 1901, a mianowicie: wykaz uprawy i zbiorów pięciu głównych ziemiopłodów (pszenicy, żyta, owsa, jęczmienia i kukurudzy) zestawiony został według powiatów sądowych, wykaz zakaz zaś uprawy i zbioru wszystkich innych ziemiopłodów, zestawiony został na podstawie podziału na strefy rolnicze. Nie zdołano natomiast dotychczas przedłożyć wykazów produkcyi owoców, miodu i wosku pszczelnego.

Na cel produkcyi roślin otrzymało Towarzystko od rządu subwencyę w kwocie 7.400 k. I tę kwotę rozdzielono pomiędzy poszczególne towarzystwa, a między innemi na nasiona pastewne dla włościan wydano 600 k. na kulturę czerech kleparowskich 300 k.

W dziale rybactwa kładł główny komitet przedewszystkiem nacisk na utrzymanie szkoły rybackiej w Oparach, gdzie znakomicie ma się podobno udawać hodowla sandacza. Zakład posiada dziś 55 sztuk sandaczy trzyletnich, 230 sandaczy dwuletnich, 430 sztuk sandaczy jednorocznych.

Czynności komitetu w zakresie chowu bydła, nierogacizny, owiec i koni, rozdzielone na poszczególne działy, mają na celu głównie zakładanie obór pełnej i półkrwi, wzorowych gnojarni, stacyi buhajów, nie ma natomiast śladu w sprawozdaniu, aby Towarzystwo gospodarskie rozwinęło jakąkolwiek działalność w sprawie ochrony trzody chlewnej przed przepisami policyjno-weterynarskiemi. Chodziło tylko o sprowadzenie z Anglii, Wiednia, czy Oldenburga „poprawnej rasy knurów“.

Budżet przychodów i rozchodów za r. 1901 wykazuje niedobór w kwocie 4.883 k. 24 h., która ma być rozłożona na poszczególne oddziały według stopy procentowej 35 prc. od należytości wkładek obowiązkowych członków w każdym oddziale zebrać się mających.

Kronika.

Lwów, dnia 3. Marca 1902.

Kalendarzyk.

Wtorek d. 4 marca rz. kat. św. Kaźmierza Króla; gr kat. 19 lutego św. Archyppa. Wschód słońca 6·45, zachód 5·33. Kalendarz słowiański Kazimirz

Sroda d. 5 marca rz. kat. św. Fryderyka Op.; gr. kat. 20 lutego św. Leona Jep. Wschód słońca 6·42, zachód 5·44. Kalendarz słowiański Pakosław.

Czwartek 6 marca rz. kat. św. Kolety Panny; gr katol. 12 lutego św. Tymofteja Pr. Wschód słońca 6·40, zachód 5·45. Kalendarz słowiański Woisław.

Wieczór u p. Kraińskiego, prezesa gal. Tow. kred. ziemskiego, odbył się wczoraj dla delegatów walnego zgromadzenia tej najdawniejszej i najpoważniejszej szlacheckiej instytucyi finansowej w naszym kraju.

Bankiet w Kole literacko-artystycznem na cześć p. Erazma Świerczewskiego, zamianowanego konsulem francuskim we Lwowie, odbył się wczoraj wieczorem. W czasie wspólnej uczty, do której zasiadło przeszło 50 członków Koła, wznoszono serdeczne toasty.

Z polecenia zebranych powitał gościa najpierw p. Platon Kostecki, następnie zabierali głos pp. Janusz Onyszkiewicz, Ludwik Ramułt, marszałek liski, Rolle, dr. Michalski, malarz Rejchan, rektor Ballasitz, dyrektor Spettrino (krótko po polsku: kochajmy się!), Jarosław Pieniążek, Zdzisław Onyszkiewicz i inni. Wesoła gawęda trwała do godziny 2 w nocy.

Raut na kolonię wakacyjną w Tuchli odbył się wczoraj wieczorem w wspaniale przystrojonych salach lwowskiej dyrekcyi kolejowej. Zgromadziło się mnóstwo osób, a główną atrakcyą była panna Bel Sorel, której śpiewem wszyscy się słusznie zachwycali. Ożywiona zabawa, w której wzięli udział także namiestnik hr. Piniński i marszałek hr. Andrzej Potocki z żoną, przeciągnęła się do późnej nocy.

Z fundacyi Skarbkowskiej. W sprawie suspendowania dyrektora Langego namiestnictwo odrzuciło rekurs kuratora fundacyi przeciw orzeczeniu wydziału krajowego, znoszącemu suspensyę dyrektora p. Langego.

Zastępcą komisarza krajowego dla Banku krajowego w miejsce p. Sawczaka, zamianował Wydział krajowy członka Wydziału kraj. Michała Glidziuka.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We wtorek dnia 4 marca br. w szkole realnej (ulica Kamienna 2) o godz. 7 min. 30 prof. uniw. dr. St. Witkowski „Elementarny kurs nauki języka łacińskiego“.

Przejechanie na śmierć. Dmytro Otyniec, dorożkarz nr. 29, przejechał wczoraj „Na kręconych słupach“ nieznanego nazwiska mężczyznę, który przewieziony na stacyę ratunkową, nie odzyskawszy przytomności, wyzionął tam ducha.

„Na wychowaniu“ u Michalicy Drożdżalowej pozostające 2 miesięczne dziecko, zmarło wczoraj nagle wśród mocno podejrzanych okoliczności. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Wazon kamienny spadł z dachu kamienicy l. 34 przy ul. Bartosza Głowackiego, na głowę przechodzącej chodnikiem Barbary Dobrowolskiej i zranił ją ciężko.

Znikła bez wieści we Lwowie Julia Procak, 18 lat, blondynka, o siwych oczach. Przed 3 tygodniami wydaliła się z domu i nie wróciła.

Sprawa morderstwa na Wulce, popełnionego na stolarzu Ostrowskim, jest w rękach lwowskiego sądu wojskowego. Stadnicka, która miała być jedynym klasycznym świadkiem w tej sprawie, a która wydaliła się potajemnie ze Lwowa, została odszukaną w Stanisławowie i sprowadzoną do Lwowa.

Poważny wzrost krajowej instytucyi mamy w obecnej chwili do zanotowania. Mianowicie dział życiowy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie stwierdza dowodnie, że usilną i wytrwałą pracą na polu ekonomicznem można osiągnąć wyniki, przewyższające wszelkie oczekiwania. Młoda ta, bo dopiero pod koniec roku 1869 do życia powołana instytucya — wyposażona wówczas nader szczupłym kapitałem, zdobyła sobie obecnie bardzo poważne stanowisko nietylko w kraju, ale i po za jego granicami. Podczas gdy w latach 1896, 1897 i 1898 przybywało działowi życiowemu krakowskiego Towarzystwa nowych ubezpieczeń co roku na sumę 7,000,000 koron, to obecnie roczny przyrost w nowych ubezpieczeniach wynosi około 20 milionów koron

Ogólny stan ubezpieczeń, po uwzględnieniu ubytku wskutek wypłaty kapitałów, wykupów, redukcyi itp. powiększał się w latach 1896, 1897 i 1898 przeciętnie o 2 miliony koron rocznie, podczas gdy w ostatnich latach podnosi się rocznie o 8 milionów koron i wynosi obecnie okrągło 90 milionów koron, a fundusze gwarancyjne wraz z matematyczną rezerwą dosięgły już kwoty 22 milionów koron.

Cyfry powyższe świadczą, że Towarzystwo wzaj. ubezpieczeń w Krakowie pod względem przyrostu ubezpieczeń życiowych zajmuje obecnie pierwszorzędne stanowisko pomiędzy wszystkiemi na zasadzie wzajemności opartemi towarzystwami ubezpieczeń w monarchii austryackiej. Wynikom tak znamiennym tem większe przyznać można znaczenie, iż teren dla działu życiowego krakowskiego Towarzystwa jest wyłącznie prawie Galicya z Bukowiną i Śląskiem.

Osiągnięcie podobnych rezultatów na tej tak szczupłej przestrzeni stanowi chlubę instytucyi, zwalczającej skutecznie z a g r a n i c z n ą konkurencyę rozmaitych towarzystw n i e m i e c k i c h, angielskich i amerykańskich, a także zwalczającej skutecznie pewne uprzedzenia szerokich warstw, które w asekuracyi życiowej nie dostrzegają jednej z najpierwszych podwalin ekonomicznego rozwoju naszego kraju.

Obalenie tych uprzedzeń i korzystanie przez ogół z ubezpieczeń kapitałów na dożycie i na wypadek śmierci w krajowem towarzystwie mogłoby w przyszłości i to bardzo niedalekiej — przyczynić się w znacznej mierze do polepszenia dobrobytu jednostkom i rodzinom, co byłoby jednym z ważnych czynników podniesienia ekonomicznej siły naszego kraju.

Pierwszą część tego zadania — jak widzimy spełnia krakowskie Towarzystwo; drugą spełnić może tylko społeczeństwo samo, gdy otrząśnie się z uśpienia i w tym kierunku podąży śladem innych społeczeństw, korzystających już obecnie z owoców przezorności poprzednich pokoleń.

Z tow. opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury w Krakowie. Prezesem wybrano dr. Jerzego hr. Mycielskiego, wiceprezesami: dr Kazimierza Kostaneckiego i Michała hr. Dzieduszyckiego. Sekretarzami: p. Emanuela Swieykowskiego i p. Jana Chrzanowskiego. Skarbnikiem p. Józefa Onyszkiewicza.

Po ukonstytuowaniu się, obradował wydział nad przeprowadzeniem akcyi najbliższej w celu mianowania delegatów towarzystwa, mających we wszystkich dzielnicach Polski i zagranicą cele towarzystwa popierać.

Ruch kolejowy między Borkami wielkiemi a Iwaniem pustem na linii Terezyn—Iwanie puste został z dniem 1 marca podjęty pociągiem nr. 3860.

Ruch pociągów na linii Borki wielkie—Iwanie puste został na nowo podjęty.

Ujęcie defraudanta. W Podwołoczyskach ujęto Pawła Aslanosza, Ormianina, który uciekał z Baku, gdzie sprzeniewierzył około 250.000 rs.

Polowanie na dziki. Dnia 26 lutego odbyła się w lasach kameralnych „Rypianka-Wistowa“ wielka obława na dziki w 12 strzelb pod kierownictwem miejscowego zarządzcy p. Swobody. Zaraz w pierwszym miocie powalił p. Józef Łasiński z Przyborowa celną dubletą dużego odyńca i warchlaka, raniąc z pomocniczej strzelby trzecim strzałem samicę, która silnie zaczęła farbować. W drugim i trzecim miocie ubili pp. Szyszkowski i Lhotski trzy dziki, a w czwartym miocie dyrektor domen p. Rosenberg ogromną samurę, która do niego się postawiła. Dzięki sprzyjającej pogodzie i dość częstym spotkaniom ze zwierzem, ubito w tym dniu 24 dziki. Włościanie bardzo zadowoleni są z powodu ubicia tylu szkodników.

„Rycerz przemysłu“ Policya wiedeńska aresztowała niebezpiecznego „rycerza przemysłu“, niejakiego Ferresa który podawał się za „ces. rosyjskiego radcę dworu“ i pod tą firmą popełniał oszustwa na wielką skalę w całej Europie, a nawet w południowej Afryce. Stamtąd przywiózł sobie Ferres znakomity przedmiot zbytu na rynkach europejskich, bo sympatye dla Boerów. Opowiadał więc w Berlinie i Wiedniu, że jest osobistym przyjacielem „wujaszka Kruegera“ i posła Leydsa, którzy go upoważnili do wygłaszania odczytów o nieszczęśliwej wojnie i zbierania składek na rzecz rodzin walczących. Z tego „upoważnienia wywiązywał się Ferres w ten sposób, że odczyty wygłaszał wprawdzie na podstawie znajomości terenu wojny, ale pieniądze lokował w własnej kieszeni.

Pojedynek. Z Budapesztu telegrafują nam pod d. 2 bm.: Stefan Tisza wyzwał na pojedynek dep. Stefana Rakovszkyego ze stronnictwa katolickiego za to, że Rakovszky na jednem z posiedzeń sejmowych zaatakował ostro działalność Tiszy, jako członka rady nadzorczej jednego z banków węgierskich.

Jubileusz papieski w Petersburgu. W dniu jubileuszu Ojca św. ks. arcybiskup Bolesław Kłopotowski odprawił uroczystą mszę św. w otoczeniu kapituły i licznie zgromadzonego duchowieństwa stolicy nadnewskiej. W czasie mszy św. ks. metropolita zwrócił się do luda z przemową, w której wykazał znaczenie papiestwa w Kościele i zachęcał słuchaczy, by okazywali miłość dla Namiestnika Chrystusowego. Wieczorem tego dnia w Akademii duchownej odbył się ku czci Leona XIII wieczór muzykalno-literacki, w którym jeden z alumnów Akademii miał odczyt o zasługach społecznych dziś panującego papieża, i wygłoszone zostały hymny ku jego uczczeniu w języku: łacińskim, greckim, hebrajskim i polskim. Uroczystość uświetnił swą obecnością Jego Ekscmetropolita z kapitułą, prałatami, kolegium i profesorami seminaryum.

Z podróży ks. Henryka pruskiego. *Reichswehr* donosi: Na bankiecie prasy w Nowym Jorku odczytano żartobliwy list, ktory wysłał później ks. Henryk do cesarza Wilhelma. „Dziś — pisał książę — jadłem obiad z amerykańskimi redaktorami. Przedemną nikt z Hohenzollernów tego nie zrobił aczkolwiek nasza rodzina dziś często żywi dziennikarzy, co prawda — w areszcie“.

Marcelina Kochanska, która śpiewała podczas galowego przedstawienia w Operze I akt z „Traviaty“, nie chciała zrazu wyjść na scenę, tłómacząc, że jest zdenerwowana i nie może śpiewać. Dzienniki niemieckie dodają, iż „Kochańska jest Polką, więc łatwo zrozumiec jej zdenerwowanie!“

Ks. Henryk i jego świta nie opłacała cła od przywiezionych przedmiotów, korzystając z prawa, przysługującego głowom koronowanym i ich ambasadorom. Natomiast „Nordd. Lloyd“ musiał uiścić za gości pruskich „pogłówne“ po dolarze od osoby, gdyż ustawa o immigrantach nie uwzględnia wyjątków.

Burza w Ameryce. Z Nowego Jorku telegrafują: Na dużej przestrzeni na zachód od Missisippi panuje wielka powódź, spowodowana obfitym deszczem. Komunikacyę kolejową wstrzymano. Wskutek uszkodzenia toru wykoleił się pociąg, przyczem 3 osoby utraciły życie. Druty telegraficzne w wielu miejscach porwane. Fabryki wstrzymały ruch. W Pittsbourgu sięga woda w niektórych dzielnicach do drugiego piętra.

Wskutek usunięcia się w Telluride (Colorado) lawiny 14 osób poniosło śmierć, a wiele jest ranionych. 20 osób nie odszukano.

Rezolutna wierzycielka. Z Paryża donoszą: Odbyła się tu rozprawa przed sądem policyi poprawczej pani Pons. Charcy, która z galeryi parlamentu rzuciła zgniłe jaja, krzycząc: „Paulmier jest oszustem i złodziejem!“ Zeznała ona, że z winy deputowanego Paulmier straciła swój majątek wynoszący 30.000 franków. 5.000 fr. on sobie od niej pożyczył, a resztę przegrała na giełdzie, a grała za namową Paulmiera. Dep. Paulmier przyznał, że pożyczył owe 5.000 fr. i zapewnił, że je odda. Wyrok zapadnie za 8 dni.

Trzeci tom pamiętników Bismarcka, których druk objęła firma sztutgarska, wykupiono za wysoką cenę w manuskrypcie z polecenia cesarza Wilhelma i dlatego tom ten nie będzie puszczony w obieg.

Pojedynek polityczny. Z Budapesztu telegrafują: W poniedziałak odbył się pojedynek między Stefanem Tiszą a p. Rakowskym. Rakowsky jest ranny.

† Kazimira z Jasieńskich Zawistowska, żona właściciela dóbr na Podolu, p. Stanisława Zawistowskiego, a córka śp. Henryka i Berty z Torosiewiczów Jasieńskich, zmarła onegdaj w Krakowie na anewryzm serca, przeżywszy lat 32. Sp. zmarła odziedziczyła po ojcu, znanym publicyście, zdolności i zapał do pióra. Napisała sporą ilość bardzo udatnych, pełnych fantazyi i werwy poematów, znamionujących talent,— jak nie mniej kilka nowel, które były drukowane w *Gaz. Nar.* i *Dzien. polskim*. Przed dwoma tygodniami wyjechała z domu, z Supranówki do Krakowa, dla odwidzenia brata i znajomych i tam nagle młode pasmo jej życia uległo przeznaczeniu ludzkiemu, pogrążając rodzinę i przyjaciół w ciężkim żalu i żałobie. Była to natura niecodzienna, umiejąca swem wykształceniem, polotem myśli i zaletami towarzyskiemi jednać sobie wszystkich, którzy mieli sposobność ją poznać i ocenić. Szczere współczucie, jakie towarzyszy w ciężkim smutku mężowi, trojgu nieletnim dzieciom i rodzinie, może będzie ulgą dla nich w tej dużej boleści.

Zwłoki przewieziono z Krakowa do Supranówki, koło Podwołoczysk, gdzie dziś w południe złożono je na wieczny spoczynek.

Spokój jej duszy!

*

— Cóż? dobrze zabawiłeś się na tej waszej „kawalerskiej“ bibce?

— Bajecznie! Wyobraź sobie: omal że nie piliśmy szampana!

Ze stowarzyszeń.

Na zwiększenie funduszu budowy domu Stow. nauczycielek urządzają lwowskie szkoły muzyczne szereg wieczorków muzycznych. Pierwszy, urządzony staraniem dyr. Sołtysowej, odbędzie się 5 bm. o godz. 6 wieczorem w sali Tow. muzycznego. Urządzeniem następnych wieczorów zajmą się panie: Markowa, Setmajerówna, Lachner, Kościelecka, Stróżecka-Sobotowa, A. Dąbrowska, Laurecka i pan Ostrowski.

OFIARY.

Dla „kaleki“ złożyły: Jachimowska, żona nadinżyniera z Rawy ruskiej 3 kor. Jadwiga Szawłowska z Kamionki Strumiłowej 2 kor. a 5 kor. dla dzieci w Wrześni.

Wydział Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych pow. limanowskiego złożył 10 kor. dla dzieci w Wrześni.

Z Colosseum. Nowy program jest tak bogaty i świetny, że zdoła odpowiedzieć najwybredniejszym wymaganiom. Gwiazdą jego jest pięciu angielskich młodzieńców igrających maczugami. Każdy rzuca po kilka jednocześnie, rzucają do siebie w najrozmaitszych harmonijnych kombinacyach, tak że wreszcie te błyszczące maczugi, przelatując z szaloną szybkością, tworzą formalny deszcz, w którym się zupełnie zoryentować nie można i zdaje się, jakoby każdy z tych ludzi miał dziesięć par rąk i dziesięć par oczu. Takich mistrzów nie często się widzi. — Drugi punkt pod względem wdzięku godny stanąć przy pierwszym, stanowią Les Estrelles, tancerki hiszpańskie. Ładne, zgrabne, z gustem i kokieteryą ubrane tańczą z kaskanietami w ręku, tworząc obraz dla oka nader powabny. — Potem Ewerlast, zwany królem obręczy, puszcza ich szereg po scenie, a one jak tresowane zwierzęta krążą koło niego w rozmaitych liniach po ziemi, powietrzu i po nim samym. — Sztukę tańczenia na końcach palców, która stanowi jądro sztuki baletniczej, doprowadza mis Katarzyna Bartówna, primabalerina nowojorska, do niesłychanej doskonałości. Ta sama mis później pod imieniem Saidy jako artystka napowietrzna buja nad głową orkiestry, zawieszona na jednej nodze. — Również znakomitością w swoim kierunku są The Zolar's, para akrobatów wykonujących ćwiczenia wolne z wielką pewnością i zręcznością i tem się od innych różniących, że zlewają lekko i misternie kilka pojedyńczych ćwiczeń w jedną harmonijną całość.

Petra Pulterówna subretka jest w prawdzie ładną i przyjemną, ale czuć w jej produkcyach brak szkoły, przez co stają się niejednolite i niezupełnie jasne. Z poprzedniego programu pozostali: niezrównani w komiczności francuscy śpiewacy uliczni Les Minstrel Parisian i duńska śpiewaczka Halerówna, nadal wybierająca sobie grube ofiary swego humoru.

MAŁY FEJLETON.

Geografia Rosyi.

Przed kilkunastu dniami *Now. Wremia* zamieściły artykulik satyryczny, który jest dowodem, że nie wszyscy śmielsi fejletoniści rosyjscy ulegają smutnemu losowi Amfitieatrowa z *Rosii*, jeżeli są należycie zręczni. W fejletonie *Now. Wremia* autor, podający się za Szwajcara, spisuje swoje wrażenia, które odniósł podróżując po ogromnem państwie jako wysłannik swego rządu dla powiększenia importu sera szwajcarskiego.

Na wstępie zapewnia ów rzekomy Szwajcar, że w całej podróży, od Aleksandrowa pod Toruniem aż po Port Artur, dobrze mu się wiodło. Miał tylko kilka drobnych przeszkód. Na granicy przetrzymano go tylko tydzień, bo nie miał wizowanego paszportu. Z Petersburga chciano go wydalić, bo w paszporcie nie była wymienioną jego religia. W Moskwie otruł się zepsutem masłem, a w kuryerze kolei sybirskiej (22 kilometrów na godzinę!) odmroził palce u nóg. W Tobolsku przesiedział miesiąc w więzieniu śledczem, bo władze podejrzywały w nim zbiegłą z więzienia nihilistkę, a we Władywostoku czekał dwa miesiące na telegraficzny przekaz pieniężny. Swoje obserwacye ułożył „systematyczny Szwajcar“ w małe *compendium*, bardzo dowcipne, miejscami zjadliwe. Niektóre z tych uwag, jako zrozumiałe tylko dla wtajemniczonych w szczegóły urządzeń państwowych w Rosyi, pominąć można milczeniem. — Oto ustępy z tej satyrycznej „Geografii Rosyi“:

Granice bardzo nieustalone. Północną znają tylko białe niedźwiedzie, wschodnią wielorybnicy, zachodnią przemytnicy. W Azyi wojsko nie zna wogóle żadnych granic. Zdaniem prawdziwego patryoty naturalnemi granicami Rosyi są: ocean Lodowaty, ocean Atlantycki, ocean Indyjski, ocean Spokojny. Gdyby w tych granicach znalazł się przypadkiem jakiś nie Rosyanin, wolno mu się naturalizować.

Syberya: zaludnia się i rozwija tak niezmiernie szybko według raportów gubernatorów, że wkrótce trzeba będzie Rosyę europejską zrobić krajem dla skazanych na deportacyę.

Małoruś: Małorusini mieszkają nad Wołgą i w Syberyi. Zresztą prawdziwych Małorusinów spotyka się tylko na scenach teatrów ogródkowych.

Etnografia: Niemcy w aptekach, dawniej także w Akademii Nauk. Polacy na granicy Syberyi. Cyganie grają i śpiewają po restauracyach i kradną konie. Grecy grają na giełdzie, ale nie śpiewają. Żydzi grają po kieszeniach chrześcijan, a śpiewają w operetkach. Armeńczycy kąpią się w źródłach naftowych w Baku

Ustawodawstwo: Istnieją ustawy trojakiego rodzaju: niezbędne (tych jest 1416), bezużyteczne (14.160) i zbyteczne (141.600). Senat nie zna ustaw, któremi manipuluje. Kodeks rosyjski używa wyrazu „nie wolno 100.000 razy, wyrazu „zabronione“ 50.000 razy, a „surowo zakazane“ 25.000 razy. Opinia publiczna nie zadowalnia się tem i nieustannie proponują dzienniki ustanowienie nowych zakazów.

Szlachta rosyjska jest zorganizowana w „Banki szlacheckie“. Obecnie rozpatrywanem jest przedłożenie rządowe zakupienia wielu dóbr szlacheckich i utworzenia w nich kolonij dla małoletnich przestępców, aby dobra te nadal pozostały środowiskami oświaty.

Urzędnicy. Jeszcze hr Kankrin stwierdził, że w Rosyi nie ma całkiem urzędników niezbędnych, użytecznych jest tylko niewielu, a niepotrzebnych jest ogromne mnóstwo.

Cudzoziemcy: Do potrzebnych należą włoscy śpiewacy, francuscy fryzyerzy i niemieccy rzeźnicy. Do niepotrzebnych: angielscy dyplomaci i belgijscy kapitaliści.

Wolność. Piotr W. pisał: „Moi poddani nie zrobią niczego z własnej pobudki i do wszystkiego trzeba ich przymuszać“. Dlatego to wszyscy obecni liberali rosyjscy uważają Piotra W. za bratnią duszę.

Postęp. W ostatnich 50 latach ludność się podwoiła, liczba urzędników zwiększyła dziesięciokrotnie, ilość stemplowanego papieru stokrotnie.

Partye istnieją w Rosyi tylko przy grze w karty. Ongi istniały też dobre partye dla zrujnowanych oficerów gwardyi.

Oświata. Jest to prawo do otrzymania tego lub owego urzędu. Z pojęciem oświaty nie należy mięszać umiejętności czytania i pisania. Jest to całkiem coś innego i napotyka się tylko w przytułkach dla bezdomnych.

Ruch wydawniczy. W Rosyi pisze się więcej książek niż drukuje, drukuje więcej niż kupuje, kupuje więcej niż czyta. Szczury wolą literaturę rosyjską od zagranicznej, gdyż pierwsza jest więcej „wytrawną“ od drugiej.

Muzyka rosyjska: głównie opera. Jest to budynek, w którym śpiewają tenorowie włoscy przy wtórze muzykantów czeskich, pod batutą niemieckich kapelmistrzów.

Sztuki piękne.

* **Z teatru**. Sobotnia premiera „Życie publiczne“, komedya Fabre'a, reprodukująca jakby kinomatograficzne zdjęcia z wyborczej agitacyi do rady municypalnej w jakiemś francuskiem mieście, musiała wydawać się mdłą naszej publiczności, która zaledwie kilka dni przedtem stała w ogniu takiejże samej agitacyi wyborczej, tylko jaskrawszej i brutalniejszej i tem bardziej interesującej, czy dotkliwszej, iż wśród niej sprzedawano naszą własną skórę. Może szersza publiczność nie miała sposobności przypatrzeć się niciom, które kierowały „naszą“ agitacyą wyborczą, podsłuchać tajemniczych układów, lecz nie łudziła się, że były one takie same, jak te francuskie, które p. Fabre *coram publico* wyciągnął. Na zewnątrz wielkie szumne hasła, wewnątrz matactwa i szacherki tych, którzy pożądają władzy i zaszczytów i tych, którzy pożądają zysków. Wyborcy to tylko karty w ręku macherów. I gdy na scenie mer, łamiąc się w swej bezsilności w obec macherów, wybucha słowami potępienia, publiczność biła mu brawo, ale w praktyce tak samo otrząść się nie umie z tych pasożytów, którzy zakażają życie publiczne.

Komedya Fabre'a może być pouczającą, ale zabawną nie jest. Przeciwnie jest nawet nudną. Sprawy jakiegoś miasta francuskiego nic nas nie obchodzą i długie rozpatrywania tych spraw na scenie nudzi. Intrygi we właściwem tego słowa znaczeniu w tej komedyi nie ma, nic nie rozciekawia i nie napręża uwagi widza.

Dla artystów nie ma także w tej sztuce szerszego pola popisu. Chociaż więc występowali najlepsi artyści i potworzyli znakomite typy, sztuki ożywić nie mogli.

* **Z tow. muzycznego**. Wykonanie dziewiątej symfonii Beethovena pod kierownictwem dyr. Sołtysa stało na wysokości artystycznej; odznaczało się świeżością i sumiennością i punktem kulminacyjnem była część druga (molto vivace) i część ostatnia z chórem i kwartetem solowym.

Publiczność, która zapełniła wczoraj szczelnie salę „Sokoła“, porwana głębokością kompozycyi i wzorowem wykonaniem, wyrażała po każdej części swe zadowolenie z obydwu powodów i nagradzała zdolnego dyrygenta p. Sołtysa, jakoteż sumienne wykonanie wzmocnionej orkiestry i chóru długotrwającemi i zasłużonemi oklaskami, *u.*

* **Jubileusz Konopnickiej.** Poeci warszawscy postanowili uczcić 25-lecie Maryi Konopnickiej wydaniem księgi zbiorowej, zawierającej wyłącznie utwory poetyckie.

* **Zjednoczone orkiestry wojskowe** przyniosły onegdaj w swym koncercie nader urozmaicony i zajmujący program. W program wchodziły kompozycye Czajkowskiego, Goldmarka, Rimsky-Korsakowa, R. Wagnera i w. i. Najbardziej podobały się produkcye pod kierownictwem kapelm. p. Konopaska i p. Rolla, którzy obydwaj swój program sumiennie wystudyowali i ku ogólnemu zadowoleniu wykonali. Należy to tembardziej podnieść, o ile że ich program (Rimsky-Korsakow i Goldmark) przedstawia nadzwyczajne trudności techniczne i rytmiczne do pokonania. Na wzmiankę zasługuje jeszcze udatne wykonanie przygrywki do Wagnera „Parsifal“ (kapelm. Souczek) i utwory pod kierownictwem kapelm. Fridricha. *u.*

* **Koncert lwowskiej „Lutni“** z współudziałem artystki panny Józefiny Szipanek i orkiestry 30 pp. odbędzie się w środę 5 bm. o godz. 8 wieczór w sali „Domu Narodnego“.

* **Koncert T. Pollaka** odbędzie się w poniedziałek dnia 10 bm. o godz. 8 wieczór w sali „Domu Narodnego“.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

We wtorek „Urwasi“ Dłuskiego. Rozpocznie „Jaś i Małgosia“ Humperdincka.

We środę „Życie publiczne“, komedya w 4 aktach Emila Fabre.

We czwartek „Manon“, opera w 4 aktach Masseneta.

Repertoar teatru w Krakowie.

We wtorek „Niech żyje życie“, dramat Sudermanna.

W środę „Zastępca“, krotochwila z francuskiego.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Po nabożeństwie w kościele OO. Dominikanów odbyła się uroczystość jubileuszu pontyfikatu papieskiego w sali cechu rzeźnickiego. Zgromadziły się tam wszystkie cechy. Do zebranych przemówił p. Kosobudzki, następnie ks. prałat Bukowski i wiceprez. dr. Leo. Odczytano adres do Ojca św., który następnie zebrani podpisali.

— Katastrofa finansowa z powodu ucieczki dra Chmurskiego przybiera coraz szersze rozmiary. Wczoraj w sądzie kraj. cywilnym wpływały dalsze nakazy płatnicze i dalsze skargi; z których wynika, że długi wekslowe dra Chmurskiego wynoszą około 400.000 koron, a na pokrycie ich jest tylko drobna część hipoteki w wysokości 30.000 kor. Dr. Chmurski przed wyjazdem starał się na wszystkie strony o pieniądze, wniósł weksel na 10.000 kor. do kasy oszcz. w Podgórzu, ale mu tam pożyczki nie udzielono. U kupca Fr. Macharskiego pożyczył 1.000 k., u budowniczego Górskiego 500 k. Wszystkim opowiadał, że jedzie do Kielc. Przypuszczają tu, iż bawi w Warszawie, dokąd też wyjeżdża jeden z tutejszych agentów policyjnych.

— Krakowska Izba adwokacka ustanowiła substytuta w miejsce Serafina Chmurskiego. Dnia 10 bm. odbędą się pierwsze rozprawy wekslowe z powodu wniesionego przez p. Chmurską zarzutu, że podpisy jej nazwiska na wekslach nie pochodzą od jej ręki. O ile można stwierdzić, w sądzie handlowym zgłoszono 47 weksli, łącznie na 111 684 k., a nie są to wszystkie pretensye, bo co chwila niemal nadchodzą nowe weksle. Najwyższe ze zgłoszonych opiewają na 25.000 k. najniższe na 250 kor. Śledztwo sądowe o zbrodnię oszustwa przeciw Chmurskiemu prowadzi sędzia Klimecki. W sobotę o g. 2 popoł. nadeszły z policyi akta do sądu karnego. Prezydent Morelowski zwołał natychmiast posiedzenie Izby radnej i o 3 popoł. tego dnia wygotowano list gończy.

— Do szpitala św. Łazarza przywieziono z Wieliczki niedawno obłąkanego J. Krawczyka, który usiłował w kościele wuleckim zabić księdza, odprawiającego mszę św. Krawczyk zmarł w szpitalu po kilku dniach. Wkrótce rozeszła się pogłoska, iż Krawczyk umarł wskutek pobicia. Ekshumowano więc jego zwłoki i wczoraj dr. Wachholz i Horoński dokonali w obecności sędziego śledczego sekcyi zwłok. Stwierdzono, iż Krawczyk miał złamanych 21 żeber i mnóstwo sińców po całem ciele. Zachodzi przypuszczenie, iż zbrodni tej dopuściła się służba szpitalna, która atoli twierdzi, iż Krawczyka wcale nie bito, lecz tylko chcąc go uspokoić, usiadła mu na biodrach. Wytoczono w tej sprawie śledztwo karnosądowe.

— Z powodu śmierci Jana Krawczyka w tutejszym pawilonie dla obłąkanych aresztowano dwóch posługaczy.

— Policya tutejsza wykryła operującą tu od pewnego czasu szajkę złodziejską, która dopuściła się kilku kradzieży. Składała się z 6 osób.

— Dnia 14 bm. odbędzie się w tutejszym sądzie cywilnym rozprawa p. Eweliny Manieckiej przeciw Towarzystwu tatrzańskiemu o wydzielenie jej parceli ze wspólnej własności nad Morskiem Okiem. Sprawa ta jest bardzo ważną, gdyż pani Maniecka chce wydzieloną parcelę sprzedać ks. Hohenlohemu.

— Z powodu wyborów do rady miejskiej odbył się wczoraj wiec kobiet o godz. 5 wieczorem w sali gimnazyum Nowodworskiego, przy udziale przeszło 400 kobiet. Po przemówieniach pań: Drzewieckiej, Freegowej, Witkowskiej, Bujwidowej, Turzymy i Madejskiej powzięto rezolucyę, wyrażającą ubolewanie nad upośledzeniem kobiet pod względem politycznym. Zebrane panie będą się starały o takie same prawa polityczne, jakie przysługują mężczyznom. Dalej protestują panie przeciw przysługującej im przy wyborach do Rady miejskiej formie głosowania przez pełnomocników i zobowiązały się przy nadchodzących wyborach same wypełniać kartki wyborcze.

— W krakowskiej policyi zgłosiła się niejaka Anna Karaś, prosząc o przyjęcie do aresztów policyjnych. Twierdzi ona, że jest wdową po kapitanie artyleryi austryackiej, który w podróży z nią zmarł w Trzebinii, a ona pozostała bez środków do życia. Na razie spełniono jej życzenie,

— Nieporozumienie na klinice prof. Korczyńskiego załagodzone w drodze porozumienia. W poniedziałek rozpoczęły się wykłady napowrót.

— W poniedziałek rozpoczęła się przed trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw włościaninowi ze Stanisławowiec, Stanisławowi Krupie, o oszustwo przez podpalenie. Akt oskarżenia zarzuca obwinionemu, że ubezpieczywszy stodołę i ziemiopłody na sumę o połowę wyższą, następnie stodołę podpalił sam celem uzyskania premii asekuracyjnej.

Z POZNANIA.

(Telefonem i pocztą).

— W Jeżycach odbył się wiec w sprawie nauki języka polskiego przy tak licznym udziale, że sala nie mogła wszystkich pomieścić. Wiele osób zapisało się do towarzystwa samopomocy.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Petersburski korespondent *Czasu* pisze: Uzupełniając wiadomość o wyroku władz szkolnych w sprawie znanych zajść w gimnazyum siedleckiem, dodać chcę jako szczegół charakterystyczny, że na surowy wynik jego wpłynął bezpośrednio telegram ministra Wannowskiego, nakazujący wydalenie wszystkich 22 winnych uczniów. Władze warszawskie — jak o tem wiem z pewnego źródła, skłonne były postąpić w tym wypadku znacznie pobłażliwiej.

— Warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego* pisze: Wrzenie między studentami i uczniami wszystkich zakładów naukowych datuje się przeważnie od znanej sprawy siedleckiej, która właściwie, przynajmniej w pierwszej części swego założenia, skończyła się. Pomimo, że ze strony gremium nauczycielskiego mianowicie dyrektora, choć i przeciw niemu czynnie wystąpiono, nie można dojrzeć złej chęci i absolutnie wrogiej postawy, wydalono i to bez prawa wstąpienia do jakiegokolwiek zakładu naukowego w całem państwie, czterdziestu uczniów. Resztę, także przekonanych o udział w rozruchach, o wybijanie szyb księdzu, ale nie oskarżonych o przewodniczenie i namawianie do rozruchów, z początku wydalono, później przyjęto napowrót do zakładu. Ruch rozszerzył się z początku na te zakłady w Królestwie, gdzie naukę religii wykłada się po rosyjsku i na zakłady na Litwie i zabranych krajach, czyli, jak się to nazywa urzędowo w guberniach północno-zachodnich i południowo-zachodnich. Następnie, właściwie bez rzeczywistego powodu, objawił się także w niektórych gimnazyach Królestwa, tam gdzie religią wykłada się [illegible]lsku. Uczniowie, pytani o przyczynę demo[illegible] pod formą gremialnego usuwanie się [illegible]cyi religii itd., odpowiadali stale, że: „solid[illegible]ą się z żądaniem uczniów siedleckich“. [illegible]tatnim czasie uczniowie klas wyższych [illegible]lcach rozestali odezwę do wszystkich za[illegible] naukowych, tak wyższych jak średnich w [illegible]lestwie Polskiem, że uczniowie tych instytucyi, gdzie religia wykłada się w języku polskim nie mają żadnej racyi do demonstrowania i że powinni tak we własnym, jak ogólnym interesie siedzieć cicho i do żadnego ruchu się nie mięszać. Odezwa ta wywarła skutek bardzo dobry. O ile jednak wrzenie w zakładach, gdzie religia wykłada się w języku rosyjskim dotychczas trwa, choć tłumione, gdyż władza o nim jest uprzedzona, na pewno stwierdzić nie można. Tylko rezultat sprawy siedleckiej na pewno jest wiadomym. Wiadomości z innych miejsc należy przyjmować z jak największem zastrzeżeniem i ostrożnością. Rozsiewanie wieści bądź niepewnych, bądź przesadzonych *stanowczo tylko na niekorzyść interesowanych zakładów i uczniów wyjść może.*

Telegramy i telefonematy.

Koło Polskie.

Wiedeń 2 marca.

Z ostatniego posiedzenia Koła, na którem omawiano sprawę wydalenia dwu politechników, a którego dyskusyę i uchwałę uznano za ściśle poufną, pojawiły się w niektórych dziennikach obszerne sprawozdania. Prezes Jaworski wyraził tego powodu na sobotniem posiedzeniu wielkie ubolewanie; a gdy stwierdzono zgodnie, że sprawozdanie nie było dokładnem, uchwalono wybrać komisyę, któraby się zajęła zbadaniem zdradzenia tajemnicy Koła i wydać komunikat do pism polskich. Do komisyi tej wybrano pp. Daw. Abrahamowicza, dr Greka i Garapicha. Nadto na wniosek dr. Greka uchwalono, aby każdy poseł przyrzekał, iż gdy złamie tajemnicę i zostanie mu to przez komisyę Koła dowiedzione, złoży mandat poselski.

Rada państwa.

Wiedeń 3 marca.

Dzisiejsze posiedzenie izby posłów rozpoczęło się o godz. 4 popołudniu. Na porządku dziennym dalsza

dyskusya budżetowa,

mianowicie rozdział budżetu: „Ministerstwo spraw wewnętrznych“ a mianowicie „zarząd centralny“, „administracya polityczna“, „bezpieczeństwo publiczne“ itp.

Referent p. Morsey.

Sprawa cukrowa.

Bruksela 3 marca. Na onegdajszem posiedzeniu konferencyi cukrowej postawiono wniosek, ażeby uchwały konferencyi weszły w życie 1 września 1902. Wniosku tego jeszcze nie przyjęto.

Praga 3 marca.

Centralny związek rolniczy dla Czech, odbył walne zgromadzenie pod przewodnictwem ks. Fryderyka Schwarzenberga. Przyjęto rezolucyę oświadczającą, że uchwały konferencyi brukselskiej zawierają groźne niebezpieczeństwa dla Czech, i wzywającą rząd, ażeby wystąpił w obronie austryackiego rolnictwa.

Bruksela 3 marca.

Pismo *Etoile belge* ogłosiło w dosłownem brzmieniu konwencyę cukrową, która ma być dzisiaj — prawdopodobnie bez zmiany — na konferencyi cukrowej przyjęta i podpisana. Konwencya zawiera następujące artykuły: 1) Strony zawierające konwencyę zobowiązują się: od dnia wejścia w użycie umowy znieść pośrednie i bezpośrednie premie, istniejące obecnie dla produkcyi albo wywozu cukru, oraz dopóki konwencya będzie w mocy nie zaprowadzać żadnych premij. Konfitury, czekolada, biskwity, oraz wszystkie inne podobne przedmioty produkcyi, zawierające sztucznie przyprawiony cukier podlegają tym samym przepisom, co cukier. Artykuł 2) zajmuje się kontrolą fabryk i rafineryj przez urzędników skarbowych. W artykule 3) zobowiązują się strony, podpisujące konwencyę, taksę dodatkową (Uebertaxe) tj. różnicę między wysokością ceł albo należytościami, którym podlega cukier zagraniczny a temi cłami albo należytościami, którym podlega cukier krajowy — ograniczyć na maksymalnie 10 franków od 100 kg. oczyszczonego cukru a na 5 fr. 50 cent. dla innego cukru. Postanowienie artykułu 3) dotyczy ceł importowych do krajów, które nie produkują cukru.

W artykule 4 zobowiązują się państwa, podpisane na konwencyi na cukier, pochodzący z krajów, w których istnieją premie eksportowe od produkcyi, nałożyć przy imporcie do swego kraju osobne cło. To cło nie może być niższe jak premia udzielona przez owe państwo. 5) Państwa podpisane zatrzegają sobie prawo zakazania importu cukru premiowanego i obowiązują się wzajemnie cukier, pochodzący z państw, podpisanych na konwencyi, albo z ich kolonij importować na podstawie najniższej taksy. Cukier trzcinowy i z buraków nie może podlegać różnym cłom. 6) Uwalnia się Hiszpanię, Włochy, Rumunię i Szwecyę od obowiązków zawartych w artykule 1 w sprawie premij od produkcyi i od zobowiązań artykułów 3 i 4, dopóki te kraje nie wywożą cukru. Artykuł 7 normuje wydelegowanie stałej komisyi z siedzibą w Brukseli, która ma kontrolować wykonywanie konwencyi i rozstrzygać w sprawach spornych i w sprawie dopuszczenia do konwencyi państw, nie reprezentowanych na obecnej konferencyi.

Bruksela 3 marca.

Jak dowiaduje się agencya Havas-Reuter ze strony upoważnionej, tekst konwencyi cukrowej, ogłoszony w piśmie *Etoile belge* nie jest zupełny. Inne pismo donosi, że będą w tekście tym prawdopodobnie poczynione zmiany.

Anglia i Transvaal.

Londyn 2 marca. Lord Kitchener ocenia straty Boerów w ostatnich dniach na 800 osób.

W Chinach.

Londyn 2 marca. Do „Timesu“ telegrafują: Chiny miały wypłacić drugą ratę odszkodowania wojennego. Ratę tę w istocie zapłaciły, ale członkowie międzynarodowej komisyi bankowej nie mogli się zgodzić co do rozdziału kwoty i udali się o instrukcye do nowych ministrów skarbu.

Książę pruski w Ameryce.

Pashville (Stany Zjedn.) 3 marca. Książę Henryk pruski przybył tu wczoraj o pół do 3 popołudniu. Po krótkim pobycie odjechał do Indianopolis.

Różne.

Paryż 2 marca. Na bankiecie prasy Waldeck-Rousseau wygłosił mowę, w której podniósł, że Francya stoi w przededniu wielkiej kampanii wyborczej. Walka ta wymaga wielkiej czujności ze strony stronnictw liberalnych i republikańskich, które mogą liczyć na poparcie rządu. Rząd liczy na to, iż wszyscy republikanie połączą się razem przeciw wrogom republiki, a do wrogów tych mowca zalicza także i tych, którzy pod płaszczykiem republikańskim szerzą tendencye konserwatywne i rojalistyczne. Francya zedrze z nich maskę, bo powszechne prawo głosowania nie pozwoli na mydlenie oczu rozmaitemi aluzyami i oszczerstwami. Przeciwko takim czarnym związkom muszą się połączyć wszystkie stronnictwa republikańskie i stanąć dzielnie w obronie idei republikańskich, jeżeli nie chcą wrócić do niewoli przeszłości.

Paryż 3 marca. W dzienniku „Temps“ pewien przyjaciel prezydenta ministrów podaje niektóre wiadomości o stanie zdrowia. Rodzina ministra już od dawna niepokoi się o zdrowie jego. Po zeszłorocznej słabości lekarze zalecali mu usilnie, by się szanował, ale nawał pracy nie pozwalał mu na to. Ponieważ Izba dep. odbywa teraz codziennie dwa posiedzenia, przebywał on prawie codziennie ośm godzin w parlamencie. Poza tem musiał załatwiać nietylko agendy prezydenta gabinetu, ale także sprawy ministerstwa spraw wewnętrznych i brał udział w niezliczonych bankietach i uroczystościach. Artykuł ów kończy się słowami; „Egzystencya, jaką prowadzą dzisiejsi ministrowie stanu, podkopuje ich zdrowie i zabija ich szybciej i pewniej, niż kolej elektryczna“.

Dziennik „Liberté“ notuje pogłoskę, że minister sprawiedliwości Monis prowizorycznie obejmie prezydyum gabinetu, ponieważ zaś Monis nie ma dość powagi i znaczenia, przeto Waldeck-Rousseau uprosi go, ażeby ustąpił, a na jego miejsce przyjdzie Bourgeois. Jednakowoż Bourgeois nie życzy sobie przed wyborami do parlamentu wstąpić do gabinetu.

Paryż 3 marca. Waldeck-Rousseau wstał wczoraj w południe z łóżka. Dr. Poillier zapewnia że za dziesięć dni będzie on zdrów. Za pomocą radiografu stwierdzono, że Waldeck-Rousseau wskutek wstrząśnienia doznał nieznacznego pęknięcie kości biodrowej. Cierpi on bole reumatyczne.

Wbrew doniesieniom dzienników, ajencya Havasa oświadcza, że na czas jego choroby nie będzie mianowany żaden zastępca.

Wczoraj o $9\frac{1}{2}$ rano ogłosili lekarze Poillier i Babiński następujący biuletyn: Prezydent gabinetu przepędził noc dobrze. Uczuwa on gwałtowne bole w plecach. Lekarze zalecają mu spokój,

Paryż 3 marca. Wczoraj odbyło się na giełdzie robotniczej zgromadzenie robotników bez pracy. Po zgromadzeniu przyszło na place de la République do starcia robotników z policyą. 11 agentów ciężko skaleczono, 25 lekko. Także kilku robotników jest rannych. Aresztowano 20 osób.

Petersburg 3 marca. „Prawit. Wiestnik“ donosi, że rząd wydał na złagodzenie nędzy w guberniach nawiedzonych w zeszłym roku nieurodzajem rubli 25,965.698.

Petersburg 3 marca, „Kraj“ donosi, że w departamentach rady państwa badano projekt reorganizacyi administracyi ziemskiej w guberniach zachodnich. Ogólne zebranie rady państwa rozpocznie za kilka miesięcy obrady nad tym projektem.

Sofia 3 marca. Wczoraj przeprowadzono 189 wyborów do sobrania. Dotychczas wiadomych jest 103 wyników, wybrano mianowicie 70 zwolenników rządu i 33 kandydatów opozycyjnych. Wybory odbyły się spokojnie. Rząd liczy, że uzyska większość.

Waszyngton 3 marca. Przybyli tu delegaci Boerów, Wessels i Wolmarans oświadczyli wobec pewnego dziennikarza, że Boerowie nie mają obecnie ostatecznie ułożonego planu.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 3 marca. W piątek odbędzie się w Peszcie posiedzenie rady jeneralnej Banku austro-węgierskiego, w którem odbędą się narady nad stopą procentową Banku. W kołach dobrze informowanych uchodzi za rzecz prawdopodobną, że stopa procentowa będzie zniżona na 3%.

— **Losowania**. Przy ciągnieniu wiedeńskich losów komunalnych padła główna wygrana 400.000 kor. na s. 780 nr. 29, 40.000 k. na s. 2826 nr. 68, 10.000 k. na s. 384 nr. 15, po 2 000 k. na s. 2362 nr 36, s 2597 nr 48 i 55, s. 2724 nr. 82 i s. 2826 nr. 5.

Główna wygrana losów Bazylika padła na seryę 3694 nr. 84.

Główna wygrana węgierskiego czerwonego krzyża 40.000 kor. padła na seryę 2603 nr. 62.

— **Kolej Nowy Targ-Sucha Hora**. Budowa kolei Nowy Targ-Sucha Hora rozpocznie się w kwietniu albo maju br. Rokowania między rządem austryackim a węgierskim w sprawie połączenia kolejowego już ukończono.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 3 marca. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 696·—, węg. zakładu kredyt. 716·—, Anglobanku 283·50, Unionbanku 563·—, Banku dla krajów koronnych 431·—, Bankvereinu 462·50, Bodencreditu 952·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 677·—, kolei południowej 64·—, tramwaju A. 287·25, B. 283·25, kolei Elbethal 458· , kolei północnej 5660, kolei czerniowieckiej 568·—, alpiny 392·—, Rima Muranya 504·50, praskiego towarz. żel. 1460, fabryki broni 323·—, tureckie tytoniowe 298·—, oblig. węg. indemniz. 96·80, renta majowa 101·80, austr. renta koronowa 99·10, węg. renta koronowa 97·35, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 95·65, 4-procent. listy banku krajow. 95·25, 4½ procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent listy banku hipotecznego 94·25, 4½-procent. listy banku hipotecznego 99·—, 5-procent. listy banku hipot. 110·—, 4-procent. galic. obligac. propinac. 98·20, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 96·85. 4-procent. pożyczka m. Lwowa 93·65, losy tureckie 111·—, marki 117·22, ruble 254·—.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 3 marca: Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·75 do 8·90, pszenica nowa 0·— do 0·—, żyto gotowe 6·70 do 6·80, żyto nowe 0·— do 0·—, owies obroczny 6 90 do 7·30, owies nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·50 do 5·75, jęczmień brow. 6·50 do 7·50, rzepak nowy 13·25 do 13·50, lnianka 10·75 do 11·20, groch pastewny 7·50 do 7·75, groch do gotowania 8·50 do 13·—, wyka 7·75 do 8·50, bobik 6·— do 6·50, hreczka 6·75 do 7·50, kukurudza nowa 6·— do 6·25, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 65· , biała 50·— do 100·—, szwedzka 60·— do 95·—, tymotka 28·— do 38·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16·50 do 17·—, paritas Tarnopol na termina 16·25 do 16·50.

Usposobienie co do pszenicy i żyta słabsze, jednak wskutek zapotrzebowania młynów lokalnych, cena pszenicy utrzymuje się z nieznaczną zmianą.

Owies tendencya słaba, zwyżkowa.

Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie ul. Sykstuska l. 6 (pasaż Hausmana l. 5) kupuje i sprzedaje: wszelkie produkta rolne, spirytus i chmiel — dostarcza kukurudzę, grys, owies wagonami, oraz konicze, tymotki, wszelkie nasiona w każdej ilości pod kontrolą krajowej stacyi botaniczno-rolniczej we Lwowie.

Dziś dnia 4 marca notujemy za 50 klg. netto loco Lwów: pszenica 8·90 do 9·10, żyto 6·75 do 6·85, jęczmień pastewny 5·80 do 6·25, jęczmień browarny 6·50 do 7·—, owies 7·— do 7·25, rzepak —·— do —·—, hreczka 7·50 do 8·—, wyka 8·— do 8·50, bobik 6·— do 6·25, groch 8·50 do 12·—, kukurudza 6·— do 6·25, konicz czerwony 50·— do 60·—, konicz szwedzki 75·— do 95·—, konicz biały 75·— do 95·—, spirytus za 5.000 litr. 17·50 do 17·75.

— **Wiedeń** dn. 3 marca. Cukier (spokojnie) 18·25 do —·—. Nafta galicyjska 30·60 do —·— Spirytus 38.60 do —·—.

Wiedeń dnia 3 marca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 9·26 do 9·27, na maj-czerwiec 9·27 do 9·28, żyto na jesień —·— do —·—, na wiosnę 7·61 do 7·63, na maj-czerwiec 7·57 do 7·59, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0.—, na maj-czerwiec 5·49 do 5·50, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·80 do 7·82, na maj-czerwiec 7·90 do 7·92, rzepak na sierpień-wrzesień 12·85 do 13·—, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·— do 0·—, na sierpień-wrzesień —·— do —·—.

Usposobienie: słabe.

Stan powietrza: pochmurno.

Budapeszt dnia 3 marca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 9·17 do 9·18, na maj 0·— do 0·—, na październik 8·16 do 8·17, żyto na kwiec. 7·42 do 7·43, na październik 6·80 do 6·81, owies na kwiec. 7·55 do 7·56, na październik 6·22 do 6·23, kukurudza na maj (1902) 5·19 do 5·20, na lipiec 5·34 do 5·35, na październik 0·— do 0·—, rzepak na sierpień 12·30 do 12·40.

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna słaba.

Usposobienie: słabe.

Stan powietrza: pięknie.

Nadesłane.

Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada.

23

Dzicy jeźdźcy.

PRZEZ

Teodora Roosevelta.

(Dokończenie.)

W wigilię opuszczenia Santiago otrzymałem od p. Laffin, redaktora „Sun" depeszę, zawierającą jedno tylko słowo: „Pokój". Ta wiadomość była przedmiotem częstych i gorących rozpraw. Jedni cieszyli się z zakończenia kampanii, inni — a takich było więcej — że będą musieli wracać do życia powszedniego i wyrzec się miłej wojaczki.

Nareszcie przed naszemi oczyma zarysowały się piaszczyste wybrzeża Long-Island; popołudniu 14 sierpnia zarzuciliśmy kotwicę w Montauk. Na nasze powitanie wypłynęła kanonierka „Mosquito". Przywiozła nam wiadomość, że pokój istotnie zawarty.

Nazajutrz odbyło się wylądowanie. Nasi udzie byli okropnie wychudzeni, z całego pułku tylko ja i czerwonoskóry sierżant Wright, cieszyliśmy się zupełnem zdrowiem: Ubyło mi wprawdzie dwadzieścia funtów, ale byłem z tego rad.

Przez pierwsze dni w Montauk panował nieporządek, zwłaszcza w szpitalach, potem jednak zaopatrzono nas we wszystko; brakło tylko paszy dla koni, co nas martwiło bardziej, niż gdybyśmy sami byli głodni.

Z prawdziwą radością powitaliśmy resztę naszego pułku, pozostałą w kraju. Tamci żałowali, że nie mogli brać udziału w kampanii, poniósłszy tyle ofiar, aby służyć ojczyźnie. Przedstawiałem im, że spełnili tak samo swój obowiązek, jak ci, którzy narażali życie w boju, ale takie zapatrywanie, pocieszające w zasadzie, nie zdołało pocieszyć ich w rzeczywistości.

Nasz pułk miał trzy „mascotty" — młodą lwicę „Józefinę", przyprowadzoną „na szczęście" przez oddział z Arizony, osła, który służył za „porte bonneheur" kompanii Nowo-Meksykańczyków i małego pieska, przezwanego „Kuba". „Józefina" była dzika, przywiązywano ją na łańcuchu, ale pewnej nocy weszła pod namiot oficera z 3 pułku jazdy regularnej i chciała się położyć na jego łóżku; wybiegł z szalonym wrzaskiem; przestraszył się bardziej, niż gdyby oddział Hiszpanów wtargnął pod namiot.

Nasi żołnierze, pozostawieni w Tampa, ucierpieli niemniej od nas skutkiem malaryi. Konie znajdowały się w okropnym stanie.

Miałem dużo roboty kancelaryjnej, która była dla mnie zupełnie obcą i trudniejszą do wykonania od szarż i ataków.

Doświadczenie nauczyło n[illegible]alczyć i zdobywać, ale nie mieliśmy dok[illegible] pojęcia o naszych prawach i obowiązkach [illegible]ym zakresie, a nie było czasu zapoznawa[illegible] nimi.

Nadawałem sobie wielkie p[illegible] zakresie udzielania kar i nagród. Wyda[illegible] dekrety, których nie wolno mi było wyda[illegible] ludzi, uchybiających dyscyplinie; to znowu kasowałem wyroki, ze względu na waleczne czyny tych, którzy byli skazani na karę przez moich zwierzchników. Bądź co bądź, nie wynikły ztąd żadne złe skutki.

Pewnej niedzieli, przed rozpuszczeniem pułku, miałem do moich żołnierzy krótką przemowę. Ostrzegałem ich, aby nie sądzili, że przez całe życie będą spoczywać na swoich laurach. Uprzedzałem ich, że z jakich dziesięć dni po powrocie do miejsc rodzinnych, będą uważani za bohaterów, lecz potem ludzie zapomną o ich walecznych czynach. Radziłem im więc zebrać się znowu do zajęć, przerwanych dla wojaczki i pracować równie dzielnie na innych polach, jak na polu bitwy.

Moje słowa sprawiły dobre wrażenie i mam nadzieję, że wielu z nich skorzystało. Bądź co bądź, wszyscy okazali mi swoją wdzięczność. Gdym odchodził, zbliżyło się do mnie paru żołnierzy i w imieniu pułku ofiarowali mi wspaniały karabin. Byłem wzruszony do głębi tym podarkiem.

Samodzielny duch naszego pułku objawił się i po powrocie ludzi do domów.

Ma się rozumieć byli i tacy, którzy skutkiem ran, choroby i wycieńczenia, musieli przyjąć obcą pomoc; byli inni, którzy na polu bitwy sprawiali się dzielnie, lecz dostawszy się do dużego miasta po raz pierwszy w życiu, nadużywali jego przyjemności, a potem trzeba ich było ratować z nędzy, lecz większość nie przyjmowała żadnej pomocy, obniżając swe dolegliwości i zasługi. Przy wydawaniu świadectw zapytywano ich, czy ponieśli uszkodzenia na zdrowiu; odpowiadali zwykle, że nie, choć przeczyły temu ich twarze wybladłe. Nie przyznawali się nawet do ran i odmawiali ofiarowanych im pensyj. Zręczny podstęp lub serdeczna przemowa, zdołały jedynie skłonić najbiedniejszych i najsłabszych do przyjęcia zapomogi.

W pierwszym rozdziale wspomniałem o pewnej nauczycielce ludowej z Terytoryum Indyjskiego, która poleciła mi paru swoich uczniów. Gdy pułk został rozpuszczony, napisałem do niej, prosząc, aby zechciała rozdzielić załączoną sumę pomiędzy znanych jej Dzikich Jeźdźców. Otrzymałem od niej list następujący:

„Muscodgee. Teryt. In. 19 grudnia 1898 r.

Szanowny panie pułkowniku! Nie odpisałam panu zaraz, bo chciałam sprawdzić stan zdrowia i zamożność znanych mi „Dzikich Jeźdźców". Kilku jest bardzo ubogich, kilku prawie nędzarzy, ale żaden nie chciał przyjąć pańskiego datku. Mieli łzy w oczach, słysząc o pańskim liście i o dowodzie pańskiej pamięci, wszyscy serdecznie dziękują, ale powiadają, że są młodzi i nie mogą przyjmować wsparcia. Pokochali pana całą duszą i opowiadają mi często o swoim drogim pułkowniku. Miło mi przy tej sposobności wyrazić panu mój szacunek. *Alicya Robertson.*"

I cóż dziwnego, że i ja przywiązałem się szczerze do mego pułku?

K o n i e c.

L. 851/902. **Obwieszczenie**

Gmina miasta Drohobycza mając zamiar w najbliższej przyszłości przeprowadzić wodociąg z gminy Tustanowice do Drohobycza, jak również zaopatrzyć miasto w odpowiednią sieć kanalizacyjną, ogłasza w drodze konkursu, aby mający zamiar ubiegać się o sporządzenie elaboratu technicznego tak co do samych wodociągów jak i kanalizacyi wraz z technicznem kierownictwem budowy, zechcieli na koszt własny oglądnąć sytuacyę terenu tak co do wodociągów jak i kanalizacyi i dać Gminie ofertę procentową ewentualnie ryczałtową za sporządzenie elaboratu tecznicznego i kierownictwo budowy.

Pod debatę wzięte będą zgłoszenia rutynowanych techników w powyższym dziale, a przedewszystkiem tych, którzy powyższe inwestycye już przeprowadzali.

Drohobycz, dnia 14 lutego 1902.

Z Magistratu.

Burmistrz.

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901,

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:

Pociąg	godzina	
dospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukareszta,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6·45	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kőresmőző, Potutor, Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
ospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőresmező
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Na dworzec „Podzamcze":

Pociąg	godzina	
	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:

Pociąg	godzina	
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	z Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka noka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki, Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 1/6 do 15/9) Chyrowa, Mező-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	8·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu Seretu, Brediny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

Z dworca Podzamcze:

Pociąg	godzina	
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·42	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.